Vol. 5. No. 15. 1 sierpnia 1944 Rok. V. Nr. 15.

# ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Wolność! Równość! Niepodległość!

Pismo Sekcji Zagranicznej P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
*Published by the Polish Socialist Party (P.P.S.), Section for Abroad*
PRICE 3 PENCE
*Adres redakcji i administracji:*
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.
CENA 3 PENSY
Prenumerata kwartalna 1/6d.

JAN STAŃCZYK

# OD KAPITALISTYCZNEJ ANARCHJI
## ku zorganizowanej gospodarce społecznej

Tegoroczna Sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy w Filadelfii /w Stanach Zjednoczonych Ameryki/ nie przypominała ani nastrojami, ani tematem obrad, podobnych konferencji z lat ubiegłych, zwłaszcza tych dobrych, omal że nie sielankowych, czasów genewskich. Podczas kiedy dawne konferencje znajmowały się opracowywaniem międzynarodowych konwencji zawiłych i zawsze możliwych do dowolnych interpretacji — zresztą rzadko ratyfikowanych przez poszczególne państwa, którym z tych czy innych powodów nie odpowiadały — to obecna konferencja przypominała żywością dyskusji i treścią obrad raczej zgromadzenie namiętnych reformatorów!

Nad obradami Konferencji unosił się duch czasu, który jeszcze nie nadszedł, ale którego nadchodzącą bliskość już się wyczuwa. Mimo, że jesteśmy w okresie może najkrwawszego rozdziału wojny — o samej wojnie i problemach z nią bezpośrednio związanych, mówiono na konferencji mało, tak, jakgdyby właściwie wojna dobiegała już końca, jakgdybyśmy mieli już tylko zadanie oczyszczenia terenu z resztek pobitego wroga . . .

W namiętnych dyskusjach, konferencja zajmowała się przedewszystkiem problemami, przed jakimi stanie świat natychmiast po zakończeniu wojny. Wśród nich dominował *problem pełnego zatrudnienia* wszystkich tych, którzy pracują dziś na potrzeby wojny i tych, którzy walczą na frontach.

Już samo zagadnienie pełnego zatrudnienia przeniosło dyskusję na teren zagadnień organizacji, a właściwie *reorganizacji* całego dotychczasowego systemu gospodarczego. W

### Niema dziś zagadnień społecznych oderwanych od całości życia gospodarczego

Ustrój organizacyjny Międzynarodowego Biura Pracy posiada wiele zalet i nie ulega wątpliwości, że organizacja ta przyczyniła się w poważnym stopniu do postępu socjalnego w dziedzinie ustawodawstwa ochronnego pracy i ubezpieczeń społecznych robotników i pracowników. Niestety zbyt wąski zakres jej uprawnień, a mianowicie ograniczenie działalności Biura wyłącznie do zagadnień socjalnych, z wyłączeniem wpływu na kształtowanie się stosunków gospodarczych, było główną wadą ustrojową tej tak pożytecznej organizacji. Skutecznie torpedowano względami formalnego przepisu każdą próbę Międzynarodowego Biura Pracy wprowadzenia w życie takich reform gospodarczych, któreby zapewniły robotnikom i pracownikom stałość zatrudnienia i takiego międzynarodowego uporządkowania rynków zbytu, któreby usunęło anarchię konkurencji, zastępując ją jakąś rozsądną, wzajemną wymianą towarów, przemysłowych, produktów rolnych i surowców. Za dowód może służyć dramatyczna, dwuletnia walka o uporządkowanie *gospodarki węglowej*. Przebieg tej walki świadczy zarazem wymownie o tym, jak zagadnienia takie, jak zatrudnienie ludzi, długość czasu pracy, płatne urlopy, ubezpieczenia społeczne zatrudnionych w przemyśle i rolnictwie, *są ściśle i nierozwiązalnie związane z całością gospodarki międzynarodowej*. Dzika walka o rynki zbytu, jaką rozpętali właściciele kopalń węgla między sobą, doprowadziła właściwie do takiego absurdalnego stanu, że kraje, które nie posiadały własnego węgla mogły to uważać za błogosławieństwo gospodarcze, gdyż kraje produkujące węgiel, dostarczały im ten — w innych warunkach tak cenny — surowiec *prawie zadarmo*. Właściciele kopalń zaś przerzucając straty ponoszone na rynkach zewnętrznych na wewnętrznego konsumenta w postaci wysokich cen za węgiel, obciążali zwiększonymi kosztami całość produkcji przemysłowej i rolnej własnych krajów, utrudniając w ten sposób na rynkach międzynarodowych współzawodnictwo w zbycie towarów z krajami, które otrzymywały węgiel prawie za darmo dla swojej produkcji przemysłowej i transportu. Zresztą tego rodzaju bezmyślna gospodarka nie ograniczała się tylko do węgla.

ślad bowiem za postawieniem sobie zadania zatrudnienia wszystkich ludzi, zdolnych do pracy fizycznej i umysłowej, stanęły do rozwiązania problemy takie, jak: gdzie zatrudnić — gdy wojna się skończy — te miliony ludzi, którzy dziś walczą na frontach i pracują na potrzeby wojny? W jakim kierunku winna iść produkcja, gdy ustaną potrzeby produkcji na cele wojny? Dalej, jak zorganizować konsumpcję tak, by dobra społeczne wyprodukowane *dziś* — wyrażając się lapidarnie — mogły być skonsumowane *jutro*, gdyż od tego zależne jest zatrudnienie ludzi *pojutrze*? A wreszcie, może najtrudniejszy, lecz właściwie najbardziej istotny problem: *jak zorganizować międzynarodową wymianę towarów, surowców i żywności*, by uniknąć powtórzenia się znowu nonsensu gospodarczego z przed wojny, wyrażającego się w tragicznym paradoksie, że narody bogate, wyposażone w najnowcześniejszy aparat produkcyjny, surowce i ludzi do pracy, staczały się w przepaść chaosu gospodarczego, w stan bezczynności maszyn, bezrobocia i nędzy milionów ludzi dlatego tylko, że obok narodów bogatych istniały narody zacofane w rozwoju gospodarczym, zbyt biedne, by mogły nabywać towary wyprodukowane przez kraje wysoko uprzemysłowione?

To też Konferencja, podejmując próbę rozwiązania problemu bezrobocia, musiała wejść — ku zgorszeniu zresztą nielicznych już ortodoksyjnych stróżów zakresu uprawnień statutowych Międzynarodowego Biura Pracy — na rozległy teren reorganizacji przyszłego, powojennego ustroju całości życia gospodarczego.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach kopalnictwo węglowe wszystkich krajów znalazło się w sytuacji wprost katastrofalnej! Zwalniano masowo górników z pracy i topiono kopalnie. A rozpaczliwe strajki głodowe górników nie były w stanie przeszkodzić temu szaleństwu. Międzynarodowe Biuro Pracy podjęło więc — z inicjatywy grupy robotniczej — próbę *skrócenia czasu pracy w górnictwie*, aby w ten sposób zapobiec masowemu zwalnianiu górników. Dążyło do ustalenia minimalnych płac, aby zapobiec konkurencji wzajemnej poszczególnych krajów przy pomocy niskich zarobków. Uregulowanie tych zagadnień wymagało jednak międzynarodowej umowy węglowej, któraby podzieliła rynki zbytu węgla i ustaliła ceny, pokrywające koszty wydobycia i zapewniające zatrudnionym godziwe zarobki. Niestety cały ten dwuletni wysiłek Biura Pracy *unicestwiono sprzeciwem*, opartym na formalnym przepisie, że zagadnieniami gospodarczymi może się zajmować jedynie Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów, a Biuro Pracy jedynie i wyłącznie ustawodawstwem socjalnym! Wobec tego, że Komitet Ekonomiczny przy Lidze Narodów nie miał wcale ani zamiaru, ani ochoty zająć się tą sprawą, przemysł węglowy zaczął się staczać coraz szybciej w przepaść katastrofy. Gdyby nie zapoczątkowane przez Niemcy przygotowania do wojny i zwiększone zapotrzebowanie na węgiel przez przemysł zbrojeniowy, doprowadzonoby przy tym systemie gospodarki prawdopodobnie do stanu takiego, że tam, gdzie dawniej były kopalnie i kwitło życie gospodarcze, zaistniałaby pustynia dzikich pól.

Konferencja obecna nie dała się już zamknąć w ciasnych ramach statutu Biura. Stawiając na porządku obrad sprawę pełnego zatrudnienia, potraktowała ten postulat jako nierozłączny z funkcjonowaniem całości życia gospodarczego. Wynika to jasno chociażby już tylko z pierwszego ustępu przyjętego wniosku, który mówi:

**"Każdy rząd uznaje za swój obowiązek utrzymanie wysokiego poziomu zatrudnienia. Posunięcia rządów i porozumienia międzyrządowe powinny być więc skierowane ku rozwojowi wytwórczości, zatrudnienia, wymiany i spożycia dóbr społecznych. A dalej: Szczególną troską rządów powinno być przedsięwzięcie kroków, zmierzających do odbudowy życia gospodarczego krajów, których życie socjalne i gospodarcze zostało zniszczone w wyniku napaści krajów osi".**

Ten ustęp ogólnej uchwały został przyjęty *na wniosek delegacji polskiej*. Dla zapoznania polskiego czytelnika z motywami, jakimi kierowała się delegacja polska przy wniesieniu tej poprawki do ogólnej uchwały, pozwolę sobie przytoczyć przemówienie wygłoszone przy tej okazji:

### O wyższy poziom gospodarczego bytowania

"Po zapoznaniu się z wnioskiem delegacji Stanów Zjednoczonych, mogę wyrazić zadowolenie, że wniosek ten ujmuje wyraźnie i dość szczegółowo cele do jakich należy dążyć, by zapewnić masom ludzkim dobrobyt.

Zabieram głos, by podkreślić, że jak długo nie ujmiemy życia gospodarczego w taki plan, który uruchomi wszystkie źródła, jak praca ludzka, surowce i maszyny, dla jednego, jedynego celu — dla zapewnienia człowiekowi dobrobytu, to wszelkie nasze wysiłki zmierzające do zabezpieczenia masom ludzkim odpowiedniego zarobku i renty w czasie niezdolności do pracy spowodowanej chorobą lub wypadkiem przy pracy, okażą się daremne. Jeżeli zamiast planowej gospodarki powrócimy do chaotycznego współzawodnictwa o rynki zbytu, doprowadzimy ponownie do stanu bezczynności maszyn, niewykorzystania surowców, bezrobocia ludzi i ogólnej nędzy.

Walka o rynki musi bowiem prowadzić nieuchronnie do niskich płac, a niskie płace milionów ludzi do ograniczenia konsumcji, a w następstwie tego do ograniczenia produkcji i bezczynności maszyn i ludzi. Chciałbym jednak zwrócić specjalną uwagę na położenie krajów, które się znajdują w sytuacji w jakiej znajduje się Polska. Jestem wdzięczny delegatowi rządu brytyjskiego, Sir Frederic Leggett'owi, za jego trafną uwagę na temat położenia krajów okupowanych i wyniszczonych gospodarczo przez wojnę. W krajach takich, jak na przykład Polska, Jugosławia i do pewnego stopnia Rosja, gdzie życie gospodarcze zostało zniszczone przez najazd hitlerowski, staniemy wobec zgoła innej sytuacji aniżeli w państwach, które los uchronił od niszczycielskiego najazdu. W krajach takich, jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania będzie do rozwiązania problem przestawienia produkcji z wojennej na pokojową.

W krajach zniszczonych wojna będziemy mieli miliony ludzi do pracy, nie będziemy mieli natomiast gotowych warsztatów pracy, w których moglibyśmy bezrobotnych zatrudnić i produkować dobra społeczne.

Dla odbudowania i rozbudowania naszych warsztatów produkcji będziemy potrzebowali natychmiastowej pomocy w maszynach i surowcach takich, których nie posiadają dane kraje, oraz w kapitałach. Tymczasem, dopóki nie odbudujemy zniszczonego przemysłu, będziemy musieli rozpocząć na wielką skalę takie prace, które mogą zapewnić dużej części bezrobotnej ludności natychmiastowe zatrudnienie. Cel ten może być osiągnięty zatrudniając robotników przy pracach, które wymagają jaknajmniej maszyn, narzędzi i t.d. Do tej kategorii prac należą: budowa dróg lądowych i wodnych, budowa domów, szpitali, szkół i t.d. Ale i tu musimy otrzymać natychmiastową pomoc w maszynach i kapitałach.

Byłbym wdzięczny, gdyby w postanowieniach naszego Komitetu znalazła się uchwała, któraby przewidziała natychmiastową pomoc tym krajom, których życie gospodarcze uległo zniszczeniu w czasie wojny. Ze zrozumiałych powodów pragnąłbym, by wniosek delegacji polskiej był poparty przez przedstawicieli tych państw, które są w stanie zniszczonym wojną krajom udzielić pomocy.

My Polacy patrzymy ze zgrozą na sytuację w jakiej znajdzie się natychmiast po wojnie nasz kraj. *Polska staje się polem bitwy po raz trzeci w tej wojnie.* Prawdopodobnie w kraju naszym zastaniemy gruzy i zniszczenie wszystkiego, co służy potrzebom człowieka.

Chcę podkreślić, że szybka pomoc w odbudowie zniszczonych wojną krajów leży nietylko w interesie tych krajów. Szybka odbudowa tych krajów i doprowadzenie ich do normalnego stanu życia gospodarczego nie jest tylko nakazem sprawiedliwości; leży to także w interesie krajów o rozwiniętej gospodarce przemysłowej. Nie jest bowiem do pomyślenia jakakolwiek stabilizacja gospodarcza i postęp socjalny w świecie, w którym by istniały narody bogate i narody biedne. Jeżeli narody biedne nie będą podniesione na wyższy poziom gospodarczego bytowania, a ludność tych krajów będzie żyła w nędzy, to w końcu i narody bogate nie mając rynków zbytu, staną w obliczu kryzysu i popadną w nędzę".

### Zamknąć "nożyce" między krajami przemysłowemi i rolniczemi

Także i przy drugim wniosku delegacji polskiej ujawniła się nie tylko wola współpracy, ale i świadomość współzależności gospodarczej krajów bogatych o daleko posuniętym uprzemysłowieniu z krajami rolniczymi, biednymi wskutek niedorozwoju ich gospodarki. Na kilka lat przed wojną wystąpiłem w Genewie z wnioskiem, proponującym, by Międzynarodowa Konferencja Pracy zainteresowała się więcej, aniżeli dotychczas zagadnieniami gospodarczymi i socjalnymi krajów rolniczych. Nie dopuszczono wówczas mego wniosku do dyskusji z powodów formalnych. Obecnie podobny nasz wniosek nie tylko został jednomyślnie przyjęty, ale Konferencja powołała specjalny komitet przy Międzynarodowym Biurze Pracy, który będzie miał na celu opracowanie zaleceń, zmierzających do podniesienia gospodarki w krajach rolniczych do poziomu, zapewniającego ludności tych krajów wyższą stopę życiową.

Dziś już przedstawiciele robotników i przemysłowców czterdziestu jednego narodów, zebrani na Konferencji Pracy, rozumieli z małymi wyjątkami, że *nie można mówić poważnie o pełnym zatrudnieniu ludzi i o jakiejkolwiek stabilizacji gospodarczej*, w warunkach istnienia krajów, zacofanych pod względem rozwoju gospodarczego, z ludnością żyjącą życiem pariasów obok krajów wysoko uprzemysłowionych, dysponujących najdoskonalszym technicznie aparatem produkcji.

Fakt, że na naszym globie ziemskim zaledwie 22% ogółu ludności jest zatrudnione w przemyśle, a 60% pracuje na roli, musi mieć swoją gospodarczą wymowę. Jeżeli kraje rolnicze są upośledzone gospodarczo, jeśli ceny produktów rolnych są niewspółmiernie niskie w porównaniu z cenami towarów przemysłowych, zarówno na rynkach wewnętrznych, jak i przy wymianie międzynarodowej, to ludność rolnicza przestaje być pełnowartościowym konsumentem towarów przemysłowych, a w ślad zatym idzie bezczynność maszyn, bezrobocie ludności oraz powszechny rozkład życia gospodarczego.

Ubóstwo krajów rolniczych, nędza ludności pracującej na roli, prowadzą bowiem nieuchronnie do ubóstwa krajów wysoko uprzemysłowionych i do nędzy ludności zatrudnionej w przemyśle. Pomoc zatym krajom rolniczym w wydźwignięciu się na wyższy stopień gospodarowania, podniesienie stopy życiowej ludności pracującej na roli — to nie łaska ze strony krajów bogatych, wysoko uprzemysłowionych, lecz dobrze pojęty interes własny.

Zrozumienie tej prawdy tak, wydawałoby się, prostej a tak zawzięcie zwalczanej przez egoizm gospodarczy t.zw. sfer gospodarczych, zaczyna być dziś konkretnym programem międzynarodowej polityki gospodarczej.

Franklin D. Roosevelt, wielki prezydent kraju najbogatszego w przemysł wspaniały i zdumiewający cudami techniki, tak ujął w swym przemówieniu do delegatów Konferencji swój i narodu amerykańskiego pogląd na przyszłe stosunki polityczne, gospodarcze i społeczne:

**"W świecie, do którego dążymy poprzez walkę i ofiary, musi zapewnić się ludom nie tylko wolność, ale i dobrobyt każdemu człowiekowi. Świadomi tego, że nie może być nigdzie trwałego dobrobytu na świecie, gdy gdzieś istnieje trwała nędza, musimy tak zorganizować przyszłe powojenne życie gospodarcze, by zapewnić dobrobyt wszystkim ludziom we wszystkich częściach świata".**

Że o taki świat wolności dla wszystkich, dobrobytu i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich walczymy, trzeba nie tylko wierzyć, ale i być ciągle czujnym, by ten świat, którego zręby nakreśliła w swych uchwałach Międzynarodowa Konferencja Pracy, a prezydent Roosevelt tak wyraźnie zobrazował w swem wspaniałym przemówieniu, stał się *prawdą codziennego życia* między ludźmi i narodami.

## TOW. STANISŁAW

*Do Londynu przybył tow. Tomasz Arciszewski /Stanisław/, przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. Robotnik-metalowiec, od chłopięcych lat brał udział w ruchu robotniczym. Człowiek nadludzkiej odwagi, wsławił się szeregiem akcji w rewolucji* 1905 *r., a potem w walce z okupantem niemieckim czasu poprzedniej wojny światowej. Odznaczony został krzyżem "Virtuti Militari". W rządzie ludowym w Lublinie był ministrem pracy i opieki społecznej, w rządzie ludowym w Warszawie — ministrem poczt i telegrafów. Od r.* 1922 *do* 1935 *zasiadał w Sejmie jako poseł z ramienia P.P.S. Od r.* 1931 *stoi na czele partji. Niemal pięć lat spędził w pracy podziemnej w Polsce pod okupacją hitlerowską. Witamy go między nami całem sercem.*

## ZDOBYCIE ANKONY

*Wojska II Korpusu polskiego, torujące sobie orężem drogę z ziemi włoskiej do Polski, wpisały karty nowej chwały do księgi bojów polskich. Posuwając się nad wybrzeżem Adrjatyku, II Korpus zdobył przejścia przez silnie bronioną rzekę Chienti, w ciężkich walkach zajął miasteczko Osimo, następnie Monte Polesco i Villa Nuova. Dnia* 18 *lipca żołnierz polski zdobył Ankonę — flaga polska zawisła na cytadeli. W dalszym pościgu za Niemcami, II Korpus przekroczył rzekę Esino, zajął Monte Marciano, Monte San Vito i Morro Dalba, a ostatnio sforsował rzekę Misa i zdobył port rybacki Senigallia.*

*Najlepsze nasze myśli są zawsze przy polskim żołnierzu, lotniku i marynarzu. Cześć poległym; sława — walczącym. Na ostrzu bagnetów niosą oni honor Polski.*

## GŁOS WILNA

*Tajny "Robotnik w walce" z dnia* 19 *marca b.r. podaje:*

*Wszystkie organizacje polskie w Wilnie wraz z Polską Partją Socjalistyczną ogłosiły wspólne oświadczenie, protestujące przeciwko zaborczym dążeniom Sowietów w stosunku do ziemi wileńskiej. Oświadczenie to stwierdza z całym naciskiem, że żadna z organizacyj polskich nie uznała i nie uzna nigdy żadnych faktów dokonanych, mających na celu oderwanie części terenów Rzeczypospolitej Polskiej. Oświadczenie stwierdza uroczyście swój lojalny stosunek do rządu polskiego i całkowite doń zaufanie. Oświadczenie kończy się zdaniem: "Wszelkie próby mącenia jednolitej opinji społeczeństwa polskiego przez czynniki obcej dywersji nasłane przez Moskwę w rodzaju PPR lub agentów moskiewskiego Związku Patrjotów Polskich piętnujemy jako zdradę ojczyzny".*

# Warszawa, Chełm, Moskwa

Nic nie zostało Polsce w tej wojnie oszczędzone. Pamiętamy zapowiedź Sauckela że Niemcy nie pozostawią w Polsce kamienia na kamieniu gdyby byli zmuszeni opuścić ziemie nasze. Obecnie odbywa się ten wielki odwrót—wojska niemieckie cofają się bezładnie i w popłochu, drogi polskie zalane są niemieckimi uchodźcami. Gdzie jednak okupantowi udało się wykonać przygotowane zdawna rozkazy, tam dokonał on zamierzonego dzieła. Radio niemieckie chełpiło się opisem Białegostoku, jako "wzorowego przykładu" zniszczenia. Bazylejska "National Zeitung" donosi ze źródła "niestety aż nazbyt pewnego" o setkach tysięcy Polaków, pomordowanych przez S.S. na rozkaz niemieckich generałów.

Jednakże od pięciu lat, obok tego obrazu Polski cierpiącej, tratowanej "żelazną stopą" bestii hitlerowskiej, raz po raz powraca obraz Polski walczącej. Stanęła ona obecnie przed wysiłkiem najwyższym, zdając egzamin z wyników długich lat ofiarnej pracy przygotowawczej. Egzamin ten składa przedewszystkim przed sobą samą, czyniąc to z wewnętrznego nakazu, a nie dla przypodobania się komukolwiek i nie dla zjednania sobie czyjejkolwiek łaski: walczymy o swój kraj, o swoją ziemię. Żołnierz Polski podziemnej walczył z Niemcami wszędzie, poczynając od Wołynia w początkach b.r. Walczył obecnie w Wilnie: zanim wojska sowieckie weszły do miasta, sztandar polski zawisnął na szczycie Góry Zamkowej. We Lwowie walczyli mężczyźni, kobiety i dzieci. Ten sam obraz powtarzał się i powtarza wszędzie na szlaku cofającej się armii niemieckiej i posuwającej się armii rosyjskiej. W ogniu działań wojennych stoi obecnie Warszawa i jesteśmy pewni jej głosu, głosu miasta najdroższego, niezłomnej stolicy naszej.

Ta krwawa polska praca nie jest pracą bezimienną. Jest to praca polskiego państwa podziemnego i armii krajowej, regularnych — chociaż konspiracyjnych — wojsk polskich. Wynika ona z prawideł działań wojennych oraz z logiki międzynarodowego układu stosunków, w którym Polska od pierwszej chwili tej wojny zajmuje miejsce w obozie narodów i państw walczących z III Rzeszą i jej aliantami. Żołnierz polski, tak samo jak cały naród polski, nie walczy bezładnie i bezmyślnie. Ma on przed sobą określone polityczne celę walki. Zostały one zarysowane szeregiem dokumentów, zostały ostatnio ujęte przez Radę Jedności Narodowej w Warszawie w trzy słowa: Wolność, Niepodległość i Całość. Te cele wojenne Narodu Polskiego zostały ostatnio podane w śmiertelne niebezpieczeństwo.

W dniu 22. lipca ukonstytuował się w Chełmie na Podlasiu, t.zw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powołany do życia przez fikcyjną t.zw. Krajową Radę Narodową, instrument działania t.zw. Polskiej Partii Robotniczej, czyli komunistów. Komitet chełmski, w skład którego wchodzi dwóch członków Najwyższego Sowietu Z.S.R.R. /Wasilewska i Jędrychowski/, ogłosił manifest do Narodu Polskiego oraz zawarł z rządem sowieckim umowę w imieniu Polski, której sens sprowadza się przedewszystkiem do poboru żołnierza do armji Berlinga oraz do objęcia administracji na zachód od linji Curzona przez komitet chełmski.

Na komunikat o tym komitecie odpowiedział PAT oświadczeniem, że jest to "próba narzucenia Narodowi Polskiemu przez garstkę uzurpatorów kierownictwa politycznego niezgodnego z wolą ogromnej jego większości." Ocena ta byłaby trafna, gdyby zamiast wyrazów "przez garstkę uzurpatorów" wstawić wyrazy "przez obce siły . . ." Komitet p. Osóbki powołuje się na konstytucję z r. 1921 jako na podstawę swojej działalności. W rzeczywistości atak na konstytucję r. 1935 jest tutaj tylko nieudolną zasłoną dymną. Podstawą działalności chełmskiego komitetu jest bowiem poparcie obcych sił, i to jest jego konstytucja.

Strategia polityczna tego komitetu, to mieszanina reminiscencji r. 1917 w Rosji i r. 1918 w Polsce. Komitet chełmski przepisał szereg zapowiedzi w dziedzinie społeczno-gospodarczej z uchwał Rady Jedności Narodowej z dnia 15. marca b.r. i wydaje mu się, że tym sposobem moralnie rozbroi legalne i uznawane przez cały naród władze podziemne Polski, tak jak bolszewicy w r. 1917 rozbroili i obezwładnili politycznie eserów (social-rewolucjonistów), przepisawszy w swym dekrecie eserowski program rolny. Lecz przecież tym razem jest inaczej: Eserzy mieli władzę w ręku od szeregu miesięcy, mogli byli swój program wykonać, a skoro nie uczynili tego więc zastąpili ich w tym bolszewicy /którzy zresztą po kilku latach odebrali chłopom ziemię na rzecz kołchozów/. Tym razem, p. Osóbka kopiując taktykę Lenina, spudłował: przepisał bowiem postulaty, których Polska podziemna nie miała możności urzeczywistnić tylko dlatego, że ziemie polskie wciąż jeszcze są okupowane przez Niemcy. Zamierzone "zdemaskowanie" władz Polski podziemnej nie udało się i nie uda.

Nie udało się także chełmskim mianowańcom naśladownictwo rządu lubelskiego z r. 1918. Rząd lubelski zdetronizował Radę Regencyjną, powołaną wolą dwóch obcych cesarzy. P. Osóbka ogłasza za bezprawny rząd polski, wyrażający wolę Narodu Polskiego. Rząd lubelski działał w oparciu o jedną tylko siłę zbrojną—tworzącą się armię polską. Komitet chełmski wyrósł za plecami armii rosyjskiej.

Prawda, na dużej części ziem polskich — wkrótce zapewne na ich całości — znajduje się potężna, zwycięska i prąca naprzód armia rosyjska i w tej armii komitet chełmski może upatrywać gwarantkę swej władzy. Lecz Naród Polski nigdy takiego narzuconego mu ustroju politycznego na ziemiach polskich nie zaakceptuje. Naród Polski wytrzymał pięć lat tortur niemieckich o rozmiarach i nasileniu nieznanym w dziejach ludzkości. Naród nasz przez tych pięć lat nie uznał "faktów dokonanych," nie uzna ich w dalszym ciągu. Tylko nasza własna wola kształtować może wewnętrzne losy narodu.

Klasa robotnicza ma wyraźny program i jasny obraz Polski do której zmierza. W obrazie tym Polska jest niepodległą republiką demokratyczną i socjalistyczną. Na niepodległość pozorną, z rządem narzuconym nam przez obcą armię i z granicami kraju, podyktowanymi jednostronnie, klasa robotnicza Polski nigdy swej zgody nie da.

Droga do trwałego pokoju w Europie nie prowadzi przez krzywdę Polski. Odrzucamy nawet samą myśl o możliwości skrzywdzenia nas. Gdyby jednak . . .

Gdyby jednak Polska miała być skrzywdzona, jej niepodległość sfałszowana, jej prawdziwa wola podeptana — ci, co Polsce krzywdę wyrządzą lub wyrządzić pozwolą, rzuciliby w skrwawioną glebę Europy posiew nowej goryczy, nowych nieszczęść, nowych niebezpieczeństw. Do tego nie wolno dopuścić. Sprawa Polski jest sprawą wolności Europy i świata, jest sprawą całej ludzkości.

W tych okolicznościach premier Mikołajczyk podjął w dniu 27. z.m. podróż samolotem do Moskwy. Podróż ta, której zamiar potwierdzony został jednomyślną uchwałą rady ministrów, jest dowodem maksymalnej dobrej woli ze strony Polski i nową próbą podjęcia rozmów we wszystkich kwestiach spornych istniejących między Polską a Rosją. Gotowość podjęcia takich rozmów wyrażało już oświadczenie rządu polskiego z dn. 15 stycznia b.r. Rozmowy premiera Mikołajczyka z premierem Związku Sowieckiego marszałkiem Stalinem będą nawiązaniem bezpośrednich stosunków między tymi dwoma rządami po raz pierwszy od 15 miesięcy, od końca kwietnia 1943, kiedy to zostały one zawieszone przez rząd sowiecki. Oświadczenie min. Edena w Izbie Gmin nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że rząd brytyjski uznaje jedynie i wyłącznie rząd polsko w Londynie. Takie samo jest stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z spokojem oczekujemy więc wyniku rozmów moskiewskich i z spokojem patrzymy w przyszłość Polski. Gdy opadnie piana bieżących wydarzeń, wyłoni się z pod niej czysta fala woli narodu której na trwałe nikt i nic pogwałcić nie potrafi.

Komitet chełmski przepadnie w pamięci ludzkiej. Droga do tak potrzebnego i pożądanego trwałego, honorowego i przyjaznego ułożenia stosunków między Polską a Rosją nie wiedzie przez Chełm. Wiedzie ona przez sąsiedzkie porozumienie i przyjaźń, opartą na wzajemnem poszanowaniu prawdziwej niepodległości i wewnętrznej wolności Polski demokratycznej i Związku Sowieckiego.

## Zwycięstwo w Kanadzie

*W wyborach do legislatywy prowincji Saskatchewan, Kanadyjska Federacja Wspólnoty Spółdzielczej /C.C.F./ odniosła świetne zwycięstwo. Na 52 miejsca C.C.F. zdobyła 43. Partia liberalna, która rządziła tą prowincją niemal bez przerwy od roku 1905 zyskała obecnie tylko 4 miejsca. Konserwatyści nie uzyskali ani jednego mandatu. Rządy w Saskatchewanie obejmuje tym samym stronnictwo socjalistyczne; premierem został pastor T. C. Douglas.*

*Wynik wyborów w Saskatchewan uważany jest za zapowiedź zwycięstwa ruchu socjalistycznego w najbliższych wyborach do parlamentu federalnego Kanady. Obecnie C.C.F. rozporządza 81 miejscami w parlamentach prowincjonalnych i w parlamencie federalnym.*

JERZY KUNCEWICZ

# ROZSTAJE

## Rosnąca władza człowieka nad przyrodą

Ziemia zaopatrzona jest w dobra na tysiączne wieki. Spiżarnia, którą po miliardach lat istnienia odziedziczyliśmy w postaci rezultatów niekończących się procesów chemicznych i organicznych, nagromadziła olbrzymie zasoby, gotowe do spożycia. Zakumulowana energja słońca i wody oraz nieprzebrane magazyny energji atomistycznej stanowią kapitał niemożliwy do wyczerpania, stwarzający prawdopodobieństwo realizacji najbardziej fantastycznych pomysłów.

Rakiety międzyplanetarne, władanie międzyplanetarne, zwycięska stopa człowieka na najdalszych globach, położonych wśród mgławic galaktycznych, często niedostrzegalnych nawet przez potężne teleskopy — wszystko to, zdobywane w niekończącym się rozwoju, może się stać naszym dziedzictwem. Drobna wyspa wszechświata — ziemia, reduta wypadowa, nieobjęta dotąd w całkowite władanie, może być potencjalnym wulkanem uduchowionej energji, idącej w nieskończoność, o ile nie zmrozi jej rozkwitu upadek człowieka; upadek, będący następstwem krótkowzroczności i nieopanowanych namiętności. Walki wzajemne aż do wytępienia, pogoń za trywjalnem użyciem oraz niepohamowana pycha i żądza zwyrodniałych jednostek spowodować mogą katastrofę.

Coraz szybszy rozwój daje nam władzę nad przyrodą, ale szał niszczenia przekreśla wszelkie uczucia moralności, grzebiąc nadzieje, grożąc zagładą. Wojna obecna, zmuszając do szukania namiastek najniezbędniejszych nieraz surowców, podkreśliła potęgę genjuszu ludzkiego w zakresie zdolności produkcyjnych. Potrzeba n.p. kauczuku — kauczuk zagarnęli Japończycy — na miejsce surowca naturalnego rozwija się w krótkim czasie wytwórczość kauczuku syntetycznego, nad której uruchomieniem napróżno przedtem trawiono długie lata. Potrzeba Niemcom, dla realizacji ich szaleństw, benzyny, gdyż źródła naturalne w ich zasięgu są niewystarczające — budują w krótkim czasie fabryki, których produkcja przekracza najbardziej optymistyczne obliczenia ekspertów. Przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność, cytując w każdej dziedzinie fakty, na dowód, jaka w nas istnieje zdolność potencjalna pokonywania trudności technicznych i materialnych.

Wojna, zagrażając milionom istnień, wydobywa nieprzebrane zasoby talentów. Wojna, będąc zorganizowanym wysiłkiem, spręża wolę społeczeństw w jednym kierunku; obok potwornego zniszczenia, daje duże i twórcze osiągnięcia. Wojna poza zdobyczami technicznymi przygotowuje także przeobrażenia społeczne, których istota w całej pełni ujawni się po zakończeniu działań zbrojnych. Rola wojny, jako czynnika rewolucjonizującego ustrój polityczny i gospodarczy, akcentuje się coraz mocniej, w miarę postępu mechanizacji produkcji, oraz zasięgu mobilizacji powszechnej. Postęp techniczny, krokiem wielkoluda zaopatrzonego w baśniowe buty, przyśpiesza rozwój w stosunku geometrycznym, nie arytmetycznym.

To, co wojna, czy wojny poprzednie przyniosły dla rozwoju metod produkcji oraz wytworzenia nowych maszyn i narzędzi, było niczem w stosunku do tego, co wniosła i wniesie wojna obecna. Mobilizacja powszechna mężczyzn zdolnych do noszenia broni była źródłem przeobrażeń społecznych w przeszłości. Czymże będą te wstrząsy i osiągnięcia, które powoduje mobilizacja nietylko mężczyzn, ale także i kobiet, oraz niemal że dzieci i starców? Jakież kolosalne zmiany przyniesie wojna totalna, pociągająca całą ludność wielu kontynentów w wir bezpośrednich niebezpieczeństw? Pola bitew przestały leżeć na linji frontu. Bomby przerażały, ale zarazem oswajały z grozą śmierci, budząc nawet u niektórych utajony gust do świeżej krwi i obrazu cierpienia innych ludzi. Sadyzm i demoralizacja, obok nieobliczalnych komplikacji społecznych, gospodarczych i politycznych, sięgają do rdzenia życia i wstrząsają tak głęboko światem, jak nigdy dotąd.

Czy z doświadczeń, które nam się narzucają z nieodpartą siłą, czerpiemy stosowne wskazania dla jutra? Czy z najlepszych mózgów i serc spływa na masy, poruszone wirem wypadków, jakaś porywająca wizja lepszego świata?

## Zastosowanie doświadczeń wojny do przebudowy powojennej — koniecznością epoki

. . . Jeśli wojna przygotowuje grunt pod daleko idące przemiany społeczne, gospodarcze i moralne — to czyż dopuszczalna jest myśl o odkładaniu tych przemian, opartych o siły powstałe w czasach wojny, do okresu *powojennej* rewolucji? Świat przez wojnę totalną wprowadzony został w taki wir przeobrażeń, że jedynie natychmiastowe zastosowanie jej doświadczeń da głęboką rewolucyjną przebudowę ustroju politycznego i gospodarczego, bez uciekania się do masakry i rozkładu. Odkładanie rekonstrucji do chwili całkowitego pokoju i odwoływanie się do rewolucji jako konsekwencji wojny — są przestępstwem przeciwko człowiekowi. Wojna obecna sama przez się jest rewolucją światową i albo człowiek oraz jego wolność odniosą po zakończeniu działań wojennych natychmiastowe zwycięstwo, albo czeka nas wszystkich zagłada.

Wspólna niedola żołnierskiego rzemiosła przygotowuje kadry braterskie. Widok śmierci i nędzy przetrawia dusze. Stale powraca pytanie: poco walczymy i dlaczego giniemy? Pytanie to dotychczas nie znajduje odpowiedzi. Zaprawieni w boju, odczuwają gorycz walk i zwycięstw, których końca nie widać. Wielu ponad wstążeczki, krzyże i gwiazdy odznaną ludnością, zrozumienie potęgi notę ludzi, zamieszkujących ziemię. Zbliżenie między żołnierzami armii aljanckich, dalekie wyprawy do odległych krajów, pobyt za drutami obozów jenieckich, zetknięcie z nieznaną ludnością zrozumienie potęgi techniki przy zrozumieniu i ukochaniu potęgi ducha, przygotowują grunt pod powiązanie narodów świata w jeden zespół organizacyjny oparty na zasadzie prawa i moralności. Tego nie sprawi żadna rewolucja, będąca następstwem wypadków wojennych. To może sprawić tylko sama wojna. Przerażenie ogarnia, gdy sytuacja w której znalazła się ludzkość w miarę rozwoju wypadków, zamiast stawać się coraz jaśniejszą, robi się coraz mglistszą. Przerażenie ogarnia, gdy w wystąpieniach przywódców demokracji tak nikłym jest ton wiary w wielką rekonstrukcję powojenną. Zbliżcie ucho ku dołom społecznym! Przysłuchajcie się ich szczerym, nie narzuconym przez propagandę tęsknotom, a znajdziecie natchnienie dla woli, zmierzającej do pełnej przebudowy współżycia społecznego i międzynarodowego. Znajdziecie tęsknotę do trwałego pokoju, dobrobytu i swobody.

Jeśli siły oporu przeciw gwałtom i dobre instynkty zostaną zmarnowane, musi wybuchnąć nieopanowany gniew i przyjdzie zniszczenie. Wzajemna nienawiść narodów doprowadzi znów do schwycenia się za gardła. Lecz wtedy walka rozegra się nad przepaścią potwornych sił przyrody, zagarniętych we władanie przez najnieodpowiedzialniejszych mieszkańców ziemi. Tajemnice, które w samozaparciu osobistym wydzierały naturze najsprawniejsze mózgi z myślą o dobrach mających służyć człowiekowi, odkrycia które miały decydować o naszym zdrowiu i długowieczności, w rękach szaleńców staną się źródłem strasznych cierpień dla jednych, dla innych przyczyną nagłej i niespodziewanej śmierci.

## Co nas czeka za następnym razem

Dr. Lawrence w Uniwersytecie Kalifornijskim posiada do swych doświadczeń cyklotron wagi 225 ton. Przy pomocy tego aparatu może wyzwalać energję atomistyczną, której siła równa się sile najsłabszych promieni kosmicznych. Około 40 pracowni rozporządzających podobnymi aparatami istnieje obecnie na świecie i wiedzą czyni stałe postępy w tym kierunku. W Berkeley, w Stanach Zjednoczonych, wykańcza się nowy cyklotron, który będzie wytwarzał energję około sześć razy wyższą od napięć uzyskiwanych. Oswobodzone z nieprzezwyciężalnych dotąd współzależności części atomu będą się przenosiły z szybkością 60 tysięcy mil na sekundę. Energja wyzwolonej materji będzie tak wielka, iż zwykła cegła, znalazłszy się w promieniu jej działania, topić się będzie jak masło. Zgrozę powiększa obawa, iż rozpętanie tych mocy, w pewnych warunkach, może się stać powodem niekontrolowanego wyzwalania energji atomistycznej w całej masie materji, składającej się na naszą planetę. Przy tego rodzaju reakcji ziemia, kamień czy woda stają się substancjami wybuchowymi. Rozszalała anarchja nieobliczalnych żywiołów może spowodować całkowitą zagładę. Doświadczenia w tym kierunku prowadzą uczeni nietylko krajów o zachodniej kulturze, też same prace toczą się w Z.S.S.R. i napewno nie są obce Japonji. Dziś wszystko to jest jeszcze odległe od zastosowania praktycznego. Jednak czas między początkiem produkcji laboratoryjnej a praktycznem zastosowaniem technicznem ciągle skraca się ogromnie. Ostatnio długość jego wynosiła około lat 20-stu.

Dwadzieścia lat, a choćby dwa razy tyle, to okres w którym większość ludzi dziś żyjących, żyć będzie nadal. Co czeka większość tych istnień, jeżeli już w tej wojnie nie położy się kategorycznego kresu zbrojnym zatargom, oraz nie wzniesie trwałych fundamentów pod nowy porządek polityczny, społeczny i moralny?

Bomba uranowa wagi niespełna jednego funta, przy wyzwoleniu zawartej w niej energji atomowej, może zamienić pół miljona ton wody, mającej temperaturę zamarzania, w parę wodną o temperaturze wrzenia. Jeden samolot o małej sile nośnej, rzucając takie bomby przy południowo-wschodnim wybrzeżu Anglji, może przyprawić całą ludność Londynu i wybrzeża o straszną śmierć i kalectwa z potwornych oparzeń. Tenże sam samolot w ciągu paru minut może zamienić ulice i domy New Yórk'u oraz każdego innego miasta nadbrzeżnego Stanów Zjednoczonych w kłębowisko pary przegrzanej, gdzie niema miejsca na żadną formę życia. Jeśli tego rodzaju małe pociski mogą sprawić takie zniszczenia, co mówić o bombach wagi tysięcy funtów? Żaden schron, żadna zapora nie może od nich uratować, całe wyspy mogą walić się w morza, a kontynenty trząść się w swoich posadach.

## Nie zwlekać z przebudową

Czas ostatni! Albo przejdziemy do zdecydowanego ataku na pozycje dni wczorajszych i przekreślimy stare nałogi, albo czeka nas zagłada. Aby zaś można było wykonać pracę na rzecz lepszego jutra, należy już dziś sprężyć wolę i wyobraźnię w kierunku wizji twórczej. Każdy przyczynek, choćby nieudolny, podnosi temperaturę pragnień i uczuć, stwarzając warunki skutecznej przebudowy. Zasadniczą prawdą jest, że bez stworzenia takich ram życia, przy których nie będziemy przez okrutne formy życia polityczne i gospodarcze deprawowali dobrych instynktów w sercach dzieci i młodzieży, nie możemy się spodziewać trwałej poprawy stosunków. Zdziwienie, które nas ogarnia, kiedy nie poznajemy w dojrzałym człowieku miłego młodzieńca, zawdzięczamy organizacji archaicznej bytu zbiorowego, opartej na kłamstwie i gwałcie. Dlatego też, aby zachować i rozwijać uczucia ludzkie w masach, kształty organizacji społecznej muszą mieć za naczelny sprawdzian ich wartości i celowości tę rolę wychowawczą, jaką odgrywają. Państwo nie może niszczyć dobrych instynktów, które wyhodowały szkoła czy rodzina. Za wszelką cenę należy powiązać zasady moralności osobistej z zasadami moralności społecznej. Przekonanie to wyostrzył dramat rozgrywającej się wojny, oraz obawa, że wchodzimy w okres decyzji o zagładzie lub rozwoju.

## O Polsce w świecie robotniczym

*W Londynie ukazała się nakładem "Liberty Publications" broszura "Polish Labour Underground Press" /Podziemna prasa polskiego ruchu robotniczego/. Broszura ilustrowana jest licznymi fotografiami tajnych wydawnictw Ruchu Mas Pracujących Polski. W przedmowie, Ivor Thomas, członek parlamentu brytyjskiego, pisze: "Dwie cechy tych czasopism stanowią niemal że cud: regularność ich ukazywania się i szybkość, z jaką zdobywają wiadomości. Jako socjalista myślę z dumą, że nasi towarzysze w Polsce pozostali wierni swym świetlanym ideałom w okolicznościach, które najodważniejszego mogą przejąć dreszczem zgrozy".*

*"Labour Press Service" /Służba Prasowa Ruchu Robotniczego/, oficjalne wydawnictwo Partii Pracy, przynosi artykuł Adama Ciołkosza "Ku Polsce demokratycznej".*

*Szkocki tygodnik socjalistyczny "Forward" przynosi artykuł tegoż autora p.t. "Przyszłość Polski".*

*"Fascism", biuletyn Międzynarodowej Federacji Robotników Transportowych, wydawany w trzech językach, przynosi przekład artykułu "Niezdrowa miłość" z podziemnego pisma polskiego "W.R.N."*

*Robotniczy londyński "Daily Herald" przyniósł artykuł p.t. "Żołnierz niewolnik", pióra Ronalda Matthews, korespondenta wojennego w Normandii. Jest to wstrząsająca opowieść o dziejach młodzieży polskiej, wtłaczanej przemocą w niemieckie szeregi i wysyłanej na pola walki we Francji.*

*"Poland Fights" /Polska walczy/ biuletyn prasowy, publikowany w Nowym Jorku w dwóch wydaniach: w języku angielskim i polskim — rozpoczął czwarty rok swej owocnej pracy. Biuletyn wydawany jest przez amerykańską reprezentację P.P.S. i klasowych związków zawodowych, przy poparciu stowarzyszenia "Amerykańscy Przyjaciele Demokracji Polskiej". Rocznicowy numer 64-ty zawiera m.in. niezmiernie wnikliwy opis warunków życia w Polsce, pióra Jerzego Pielgrzyma, który niedawno przybył z kraju jako wysłannik ruchu podziemnego.*

*Nowojorski tygodnik socjalistyczno-demokratyczny "The New Leader" przynosi artykuł Adama Ciołkosza p.t. "Niema powrotu do Polski przedwrześniowej".*

# DWA DOKUMENTY

## Odezwa Labour Party

*Narodowy Komitet Wykonawczy Labour Party wydał następujące oświadczenie:*

*"Narodowy Komitet Wykonawczy Brytyjskiej Partii Pracy pozdrawia dzielnych żołnierzy, marynarzy i lotników Zjednoczonych Narodów, którzy — w tym rozstrzygającym etapie wojny w Europie — z powodzeniem ścierają się z nieprzyjacielem na zachodzie, na południu i na wschodzie. Komitet Wykonawczy składa hołd wszystkim, którzy umiejętnie planowali i starannie zorganizowali zarówno przygotowania do tych ofensyw jak i oparcie dla nich w postaci olbrzymiego strumienia podstawowych dostaw wszelkiego rodzaju. Na tyłach sił zbrojnych robotnicy w fabrykach, na roli i w kopalniach oraz w transporcie wszelkiego rodzaju, dali z siebie nieodzowny przyczynek do zwycięstwa.*

*Masowe lądowanie wojsk brytyjskich, kanadyjskich i amerykańskich na wybrzeżu francuskim, pościg za nieprzyjacielem poprzez Włochy przez siły brytyjskie, kanadyjskie, nowozelandskie, hinduskie, amerykańskie, francuskie i polskie — silnie zespolone jako towarzysze broni pod jednolitym dowództwem — oraz otwarcie nowej ofensywy przez armję czerwoną na szerokim froncie są to trzy uderzenia skoncertowane w jednym planie. Niema wątpliwości, że plan ten jest — jak do tej pory — tylko w swych pierwszych stadiach. Należy oczekiwać, że będzie on dalej rozwijany przy żarliwej ufności i silnym zdecydowaniu odegrania swej roli przez tych wszystkich, którzy zaliczają się do wielkiego zespołu Zjednoczonych Narodów.*

*Z równą dumą Narodowy Komitet Wykonawczy Brytyjskiej Partii Pracy pozdrawia dzielnych mężczyzn i kobiety ruchów oporu we wszystkich krajach okupowanej przez nieprzyjaciela Europy. Walczą oni na równi z brytyjskimi, amerykańskimi i rosyjskimi siłami zbrojnymi o oswobodzenie swych rodaków, ofiar tak długich masakr, tortur, łupiestwa i robót przymusowych.*

*Z dzisiejszych ruchów oporu wyrosną jutro wolne społeczności europejskie. W tych ruchach oporu mężczyźni i kobiety z wszystkich zawodów i wszystkich warstw społeczeństwa odgrywali i odgrywają swą bohaterską rolę. Mężczyźni i kobiety ze stronnictw politycznych lewicy mieli i mają pełny udział w ryzykach i poświęceniach.*

*Rządy brytyjski, amerykański i sowiecki złożyły solenne przyrzeczenie, że — skoro tylko każde terytorium okupowane przez Niemców zostanie oczyszczone od nieprzyjaciela — lud będzie mógł swobodnie postanowić o swej przyszłej formie rządu i o strukturze gospodarczej kraju".*

## Socjalni demokraci amerykańscy w obronie Polski przed zaborczym imperializmem

*W zgodzie z wysokiemi ideałami proklamowanymi w wcześniejszych okresach wojny—miliony natchnione tymi ideałami stawiały czoło udrękom i niebezpieczeństwom — Narodowy Komitet Wykonawczy Federacji Socjalno-Demokratycznej Ameryki zakłada protest i ostrzeżenie przeciw tendencji dwóch wielkich demokracji do ulegania każdemu żądaniu wysuwanemu przez dyktaturę sowiecką do nabytków terytorialnych i do ustanowienia sfery wpływów w Europie środkowej i wschodniej.*

*Oddajemy cześć ludowi rosyjskiemu za zdecydowanie i odwagę z jaką wygnał najeźdźców ze swojej ojczyzny. Uznajemy, że zadając wspólnemu nieprzyjacielowi niezmierne straty przybliżył on klęskę dyktatury hitlerowskiej.*

*Jeżeli konieczne jest, by W. Brytania i Stany Zjednoczone wynagrodziły Rosję za tę pomoc, to niech ta nagroda będzie na nasz własny koszt. Lecz płacić Rosji kosztem Polski i innych narodów z Rosją graniczących, byłoby aktem potwornej niewdzięczności, odstępstwem od naszych solennych przyrzeczeń, zdradą ideałów, jakie wyznajemy i zachętą do nowych agresji i nowych wojen.*

*Jesienią 1939 Polacy odważnie przeciwstawili się najazdowi przeważających sił Niemiec i Rosji, zjednoczonych podówczas paktem berlińsko-moskiewskim. Lud polski tem samem opóźnił podbicie Europy Zachodniej przez Niemcy i dał przykład wszystkim ofiarom agresji faszystowskiej. Pobici fizycznie lecz niepokonani moralnie. Polacy — tak chrześcijanie jak i Żydzi — poprowadzili walkę podziemną niemniej bohaterską niż walka podziemna Norwegów, Greków lub jakiegokolwiek innego narodu. Dziesiątą część ludności Polski wyginęła, lecz walka trwa nadal.*

*(dokonczenie obok)*

*Socjalni demokraci amerykańscy łączą się z swymi towarzyszami w Polsce w potępieniu aktów dyktatorskiej polityki imperialistycznej i dzikiego antysemityzmu Piłsudskich, Becków i ich zauszników w Polsce przedwojennej, co osłabiało i dyskredytowało krótkotrwałą Rzeczypospolitę Polską. Z wojny tej wyjść musi prawdziwie demokratyczna Polska, oczyszczona z tego zła i uprawniona do odgrywania swej roli w zespole wolnych narodów.*

*Polska musi być odbudowana na tej samej podstawie demokratycznej co inne kraje okupowane. Z losem Polski związany jest los tuzina innych narodów — państw bałtyckich, naddunajskich i bałkańskich, o łącznej ludności 120 milionów. Muszą one być wolnymi narodami w łonie nowej organizacji światowej mającej za zadanie utrzymanie pokoju, wolności i sprawiedliwości albo staną się wbrew swej woli poddanymi lub wasalami imperialistycznej dyktatury.*

*Najwyższy czas dla narodów demokratycznych, by pomyślały o przyszłości. Ugoda /appeasement/ poszła już za daleko. Akcje jednostronne ustąpić muszą miejsca prawdziwej współpracy międzynarodowej, łącznej akcji Narodów Zjednoczonych z uwzględnieniem interesów małych państw.*

*Odezwę podpisał Narodowy Komitet Wykonawczy Federacji Socjalno-Demokratycznej w Nowym Yorku, 7-go maja 1944.*

JULIAN HOCHFELD

# BILANSE I PROSPEKTY

## Dwa bieguny jednego nieporozumienia

Przed przeszło dwunastu laty, jako młody podówczas adept ruchu socjalistycznego, dyskutowałem z pewnym starszym panem na temat przyszłości socjalizmu. Dyskutowałem namiętnie, z całą żarliwością nie tylko młodzieńca, ale także człowieka wierzącego; tym namiętniej, że rozumiałem już wtedy doskonale trudności, jakie wyrosły na drodze socjalizmu w epoce między dwiema wojnami.

Starszy pan zaprawiał swe kontrargumenty jakąś mieszaniną wyrozumiałości i pobłażliwej ironii. On już miał poza sobą młodzieńczą "chorobę lewicowości". Przeszedł ją. Studiował Spencera, Darwina, Hegla i Marxa, był członkiem akademickich kółek i organizacyj o postępowo-niepodległościowym charakterze, uwielbiał Piłsudskiego i podziwiał Daszyńskiego. To minęło, bo minęły w jego świadomości zadania, do spełnienia których los powołał owych dwóch wielkich mężów. "Celem socjalizmu — mówił — było wywalczenie niepodległości, wprowadzenie powszechnego prawa głosowania do parlamentu, zapewnienie robotnikom ubezpieczeń społecznych i godziwych zarobków. To wszystko zostało urzeczywistnione. Zdobyczom tym mogą przejściowo grozić takie lub inne niebezpieczeństwa, ale w gruncie rzeczy poczucie ich nieodzowności wsiąkło niejako w świadomość społeczeństwa i przestało być monopolem socjalistów. Jakaż więc jest racja bytu socjalizmu? Czy ten twór 19-go wieku nie jest już dziś anachronizmem?"

Tak myślał i rozumował nie tylko mój rozmówca. Tak myślało i rozumowało wielu. Było w tym ziarno prawdy, którego nie umiałem wówczas pojąć, jak tylu innych socjalistów. I jak tylu innych socjalistów, operowałem w dyskusji argumentami, których znowu mój rozmówca nie mógł żadną miarą pojąć. "Celem socjalizmu — twierdziłem — nie jest ani niepodległość, ani parlament, ani zabezpieczenie społeczne. Ruch socjalistyczny musi wyzyskać odpowiedni moment kryzysu gospodarczego, społecznego i politycznego, by obalić rewolucyjnie władzę, będącą instrumentem w rękach klas posiadających, zbudować nową władzę państwową, przejąć środki produkcji i ziemię na własność państwa i wprowadzić gospodarkę planową, która zapewni wszystkim dobrobyt. Sprawy państwa burżuazyjnego, wobec którego musimy być zawsze w nieubłaganej opozycji, interesują nas tylko o tyle, o ile takie lub inne ich rozwiązanie może wpłynąć na przyspieszenie rewolucji, w najlepszym wypadku na doraźnie położenie klasy robotniczej".

Nie, tą koncepcją socjalizmu nie mogłem przekonać mojego rozmówcę. Z ziarna prawdy, zawartego w jego wywodach, nie mogłem wydobyć argumentu, który by się obrócił przeciw niemu samemu. Staliśmy na dwóch biegunach tego samego nieporozumienia. Obaj nie rozumieliśmy, że jest w idei socjalizmu coś nieprzemijającego, czego wyczerpać nie można ani w doraźnych osiągnięciach, ani w bierności oczekiwania na załatwienie wszystkich spraw ludzkich jedną magiczną formułą; ani w walce o prawa robotnicze w ramach państwa burżuazyjnego, ani w gromadzeniu sił rewolucyjnych do wielkiej rozgrywki o państwo robotnicze. Na naszym sporze zaciążył Marx, Lenin, Bernstein. Łączył nas jednako lekceważący stosunek do "utopistów", a zarazem jednakie niezrozumienie faktu, iż sens socjalizmu streszcza się w określonej koncepcji urządzenia życia ludzkiego, która w zmieniających się sytuacjach dziejowych różne będzie przybierać formy; zawsze jednak musi być koncepcją praktyczno-politycznego rozwiązania całokształtu spraw, wśród których rzeczywistemu człowiekowi przyszło teraz, a nie kiedyś, żyć w rzeczywistym społeczeństwie.

## Socjalizm, sprawa człowieka

Sensem istotnym i wartością nieprzemijającą idei socjalizmu jest jej głęboki humanizm; przekonanie, że miarą wartości wszelkich poczynań i osiągnięć społecznych jest człowiek, jego wolność, dobrobyt, szczęście. Dlatego walka o sprawiedliwość jest zawołaniem socjalizmu na przestrzeni wieków. Dlatego osiągnięcia, mierzone postępem technicznym i kolumnami wzrastających liczb, w oderwaniu od szczęścia jednostek ludzkich, czasem nie mają nic — poza nazwą — wspólnego z socjalizmem. Socjalizm wyrastał z kultury zachodnio-europejskiej, z kategorii myślenia i pojęć etycznych, które rodziły się w basenie śródziemnomorskim i na wybrzeżach Atlantyku. Od hellenizmu i zdobyczy prawa rzymskiego, poprzez chrześcijaństwo, renesans, reformację, racjonalizm i nowoczesne rewolucje demokratyczne, wiedzie do współczesnego socjalizmu jedna nić ciągłości kulturalnej. Socjalizm przetransplantowany do Moskwy lub na dalekie obszary Chin czy Indii, socjalizm zaadaptowany do potrzeb odrodzonego pogaństwa germańskiego — to już inne socjalizmy, obce zupełnie owemu socjalizmowi wspólnoty śródziemnomorsko-atlantyckiej.

Nasz wieczny bunt przeciw krzywdzie i nasza wieczna walka o sprawiedliwość wyrosły z naszych pojęć o złym i dobrym, z naszej oceny wartości człowieka, z naszej koncepcji urządzenia życia ludzkiego. Socjalizm nasz nie zaczął się od marxizmu i na marxizmie się nie kończy. W różnych epokach walka o prawa człowieka przybierała w naszym świecie kulturalnym różne formy, a programy urządzenia życia ludzkiego różne miały możliwości urzeczywistnienia. Program dzisiejszy musi wyrastać z dzisiejszych warunków, a dzisiejsza sytuacja musi nadać dzisiejszą formę wysiłkom w kierunku urzeczywistnienia owego programu.

Socjalizm żyje i walczy tak długo, jak długo obce kultury nie zmiotły z oblicza ziemi kultury śródziemnomorsko-atlantyckiej. W epoce, w której kultura ta toczy najcięższy bój o samo przetrwanie, wcale nie jest przypadkiem, że haseł do boju trzeba szukać w arsenale demokratycznego socjalizmu, a żywe siły tego socjalizmu stanowią ośrodek walki. Pokonanie barbarzyństwa hitlerowskiego bynajmniej nie kończy walki, nie likwiduje ostatecznie niebezpieczeństwa. By walkę wygrać, by niebezpieczeństwo zażegnać, by uratować zdobycze kultury zachodnio-europejskiej, trzeba podjąć próbę przekształcenia życia po linii programu, który wysuwa socjalizm. Oto sens naszego istnienia.

## Opozycja czy odpowiedzialność

Na tym tle wyraźniej może zarysują się problemy, poruszone i rozwinięte w trzech książkach, które wyszły w ciągu tej wojny.*

Z bogactwa zagadnień wybierzemy trzy, z których każde wydaje się być akcentem dominującym jednej z tych książek.

Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście najistotniejszą przyczyną tragedii i klęski ruchu robotniczego w okresie między dwiema wojnami światowymi była postawa, którą Sturmthal nazywa *"pressure group policy"*. Nie o to też tu chodzi. Sens sprawy leży w innej płaszczyźnie.

Socjalizm nie jest i nie może być wyłącznie ideą walki o prawa jednej klasy. Socjalizm jest koncepcją urządzenia całokształtu stosunków społecznych, dostosowaną do potrzeb i możliwości epoki i środowiska. Tylko w tym charakterze może istnieć i tylko wtedy załatwi również zagadnienia klasy, z którą najsilniej w praktyce związał swe nadzieje. Dlatego ruch socjalistyczny musi się wyrzec polityki nacisku z boku i politycznego "kibicowania" z jednej strony, zaś pseudo-rewolucyjnej bierności z drugiej strony. Socjalizm ma mieć program urządzenia życia całego narodu na dziś, a plan realizowania tego programu musi dostosować do możliwości, jakie obiektywnie wyłaniają społecznych i sił politycznych.

Taki jest sens książki Sturmthala i takie wnioski wyciąga autor z wnikliwej i bardzo ciekawej analizy polityki stronnictw robotniczych w latach 1918-1939.

Swiadomość nieodzowności polityki aktywnej jest dziś dostatecznie silna w europejskim ruchu socjalistycznym. Psychologią opozycji wobec całej rzeczywistości społecznej i psychologia wąskiej klasowości, ograniczającej aktywność polityczną do nacisku na rządy w imię interesów jednej tylko grupy, należy, jak się zdaje, do przeszłości. Spory między przedstawicielami dwóch biegunów jednej i tej samej szkoły w ruchu robotniczym przebrzmiały. Ortodoksyjni marxiści, stojący na straży czystości ideału rewolucyjnego, ale także praktyczni "zawodowcy", nie dostrzegający niczego poza problemami płac robotniczych i ubezpieczeń społecznych, jednako dziś nie przemawiają do naszego przekonania.

Już zresztą lata przedwojenne dały nam liczne przykłady — udane i nieudane — zastosowania w praktyce politycznej tej nowej, innej postawy, postawy nie opozycji, ale odpowiedzialności. Doświadczenia ruchu socjalistycznego państw skandynawskich, potencjalne możliwości zawarte w koncepcji "frontów ludowych" we Francji i w Hiszpanii, założenia planu gospodarczego P.O.B. w Belgii — wszystko to stanowiło próbę wyłamania się z psychologii opozycji, zrozumienia odpowiedzialności socjalizmu za całokształt życia narodowego i znalezienia konkretnego sposobu realizacji programu w konkretnych warunkach, a więc w ramach konkretnych sojuszów politycznych z innymi warstwami i stronnictwami.

Upowszechnienie i pogłębienie tych nowych założeń polityki socjalistycznej, nie mającej nic wspólnego ani z dogmatycznym rewolucjonizmem, ani z tradycyjnym reformizmem, jest warunkiem nieodzownym spełnienia przez socjalizm jego misji dziejowej.

Nie można jednak pominąć innego aspektu tego zagadnienia. Socjalizm współczesny musiał przejść zarówno przez "dziecięcą chorobę lewicowości" rewolucyjnej, jak i przez reformistyczną *"pressure group policy"*. W tych formach wykuwała się świadomość polityczna klasy robotniczej i kształtowała się jej idea i myśl. A jeśli to, co wyrosło z określonych warunków, przetrwało potem te warunki, by żyć własnym już życiem i raczej ciążyć ujemnie nad nową epoką — to takie jest prawo rozwoju idei.

## Naród i ludzkość

Czy socjalizm jest narodowy czy międzynarodowy? Czy robotnik nie ma naprawdę ojczyzny i czy naprawdę nie istnieje żadna sprzeczność interesów między robotnikami różnych krajów i żadna zbieżność interesów między robotnikami i kapitalistami tego samego kraju? W obszernej analizie, popartej argumentami społeczno-gospodarczymi i historycznymi, dochodzi Borkenau do przekonania, że internacjonalizm ani w teorii ani w praktyce nie stanowi nieodzownej części idei socjalistycznej. W rzeczywistości solidarność narodowa odnosiła zawsze zwycięstwo nad postulatem międzynarodowej solidarności robotników. Nie był to przypadek. Właśnie w epoce rozwoju kapitalizmu monopolicznego wszystko łączyło praktycznie robotników z państwem — narodem: i sprawa płac, i ustawodawstwo społeczne, i poczucie odpowiedzialności za losy kraju, którego życie społeczne trzeba było w pewnym okresie urządzać, bądź niepodzielnie, bądź wespół z innymi warstwami i partiami politycznymi.

Borkenau broni się przed zarzutem usprawiedliwiania nacjonalizmu i militaryzmu. Zadaniem socjologa jest stwierdzać fakty i badać ich przyczyny. Autor dostrzega trzy przyczyny zasadnicze nowoczesnego nacjonalizmu, który wycisnął swe piętno na ruchu robotniczym: państwowy interwencjonizm gospodarczy; demokratyzacja, jako forma związania mas z państwem; rozpad chrześcijańskiej wspólnoty narodów. Z tych samych trzech zjawisk wywodzi autor przypuszczenie, że obecnie stoimy w obliczu nowego internacjonalizmu. Państwowy interwencjonizm gospodarczy jest na najlepszej drodze do przerodzenia się w interwencjonizm międzypaństwowy, czy nadpaństwowy. Równocześnie Borkenau wierzy, że wzrasta poczucie politycznej jedności świata i niepodzielności pokoju, zresztą pod przewodnictwem narodów anglo-saskich. Na tym tle zdaniem autora można oceniać perspektywy renensansu międzynarodowości w ruchu socjalistycznym.

Wydaje się, że cenny mógłby być jeszcze jeden wniosek z wywodów Borkenau'a. Jeśli wczorajszy socjalizm był w gruncie rzeczy narodowy, jutrzejszy zaś ma być międzynarodowy, to te obie postawy wyrastają na tle konkretnej rzeczywistości środowisk narodowych, wśród których przychodzi ruchowi socjalistycznemu działać i których życie społeczne ma on urządzać. Dowodzi to raz jeszcze, jak głęboko związany jest socjalizm z glebą, z której wyrósł, jak istotnym jest jej wyrazem, jak nieodzowna staje się świadomość, że ruch socjalistyczny powołany jest do organizowania życia całego narodu, a nie jednej tylko klasy.

Jest jednak pewien aspekt zagadnienia międzynarodowości socjalizmu, nad którym Borkenau dość lekko przechodzi do porządku. Nie docenia on mianowicie samego postulatu międzynarodowości w idei socjalistycznej. Argumenty historyczne, którymi Borkenau dowodzi, że ruch robotniczy w rzeczywistości nigdy dotąd nie zdał egzaminu międzynarodowości, są prawdziwe. Argumenty społeczno-gospodarcze, którymi uzasadnia on, dlaczego tak być musiało, są przekonywujące. Ale wbrew wszystkiemu: ów socjalizm, który jest dziedzicem zachodnio-europejskiej kultury i myśli wolnościowej, przestałby być sobą, gdyby wyrzekł się swego związku z całą wspólnotą narodów, hołdujących tej kulturze i tej myśli. Helleńska kultura nie ograniczała się do Grecji. Rzym był światem całym, sięgał daleko poza miasto Romulusa i półwysep apeniński. Chrześcijaństwo było powszechne. Odrodzenie, reformacja, racjonalizm stanowiły więź narodów kultury śródziemnomorsko-atlantyckiej. I dlatego, nie dla czego innego, socjalizm nigdy nie mógł się wyrzec postulatu międzynarodowości. Socjalizm dzielił losy kultury, z której wyrósł. Wraz z nią błądził po manowcach, wraz z nią popadł w śmiertelne niebezpieczeństwo dezintegracji i nacjonalizmu. Ale elementy idei, wśród których międzynarodowość wcale nie należy do najmniej ważnych, wskazywały mu drogę, świeciły w ciemnościach. Socjalizm uczył międzynarodowości, propagował ową jedność wspólnoty, z której wyrósł. Dziś ta nauka zwycięża.

## Rewolucja europejska i rewolucja niemiecka

W okupowanej przez Niemców Europie wzrosła świadomość łączności socjalizmu z narodem. Europa podziemna, o której pisze Oscar Paul, podniesie żagiew rewolucji narodowych o społecznym charakterze, przeciw tyranii faszyzmu, prowadzonego przez hitlerowskie Niemcy.

Ale autor książki *"Underground Europe Calling"* wierzy jeszcze w jedną rzecz, w którą nam bardzo jest trudno uwierzyć. Zdaniem Paul'a nastąpi też rewolucja niemiecka, która w przeciwieństwie do innych nie będzie rewolucją narodową, lecz wyraźnie społeczną. Rewolucja niemiecka, którą autor uważa nie tylko za możliwą, ale także za konieczną z punktu widzenia interesów Europy, urasta niemal do wyznania wiary Paul'a:

"Chciałbym tu powiedzieć jedno tylko słowo i pragnąłbym, by mogło ono być usłyszane nie tylko przez członków przyszłych rządów sprzymierzonych, ale także przez ludzi, którzy może będą oficerami, dowodzącymi garnizonami okupacyjnymi w Niemczech po wojnie, albo urzędnikami jakiegoś komitetu kontroli czy ciała zajmującego się dostawami. To słowo brzmi: dajcie wiarę niemieckiej rewolucji".

Paul odpowiada sam sobie, kiedy przytacza słowa jednego ze swych przyjaciół, socjalisty polskiego: "Tak, gdybyż to znalazł się drugi Karol Liebknecht, moglibyśmy znowu uwierzyć w niemiecką klasę robotniczą!" Wydaje się jednak, że istota zagadnienia leży niestety jeszcze głębiej. Zapewne, trudno powiedzieć, że Niemcy zupełnie są obce wspólnocie kulturalnej śródziemnomorsko-atlantyckiej. Przyszłość demokracji i socjalizmu w Niemczech zależy od trwałego ugruntowania kategorii myślenia i pojęć etycznych, właściwych tej wspólnocie. Ale rewolucja niemiecka dziś byłaby możliwa tylko wtedy, gdybyśmy nie mieli takiego ogromu dowodów, że pod wpływem hitleryzmu przeciętny człowiek niemiecki stał się zupełnie obcy tej kulturze, która jest źródłem i natchnieniem socjalizmu.

## Zadanie obecnej epoki

Wrócę do rozmowy, którą przytoczyłem na początku tego artykułu. Zdobycze, osiągnięte wysiłkiem ruchu socjalistycznego, rzeczywiście przestały być monopolem socjalizmu. Ich nieodzowność rzeczywiście zapadła głęboko w świadomość społeczeństw naszej wspólnoty kulturalnej. Więcej: ten program i te cele, które socjaliści wysuwają dzisiaj, także nie są już ich monopolem, także zdobyły sobie prawo obywatelstwa w jak najbardziej szerokich sferach społeczeństw.

I to właśnie najlepiej określa istotę i sens idei socjalistycznej i ruchu socjalistycznego. Parafrazując słowa Marxa z "Manifestu Komunistycznego", można by powiedzieć, że ruch socjalistyczny jest dzisiaj najbardziej zaawansowaną i zdecydowaną częścią społeczeństw, walczących o zachowanie wszystkich zdobyczy kultury zachodnio-europejskiej, o urządzenie życia lepszego dla mas, zgodnie z tymi pojęciami etycznymi i tymi kategoriami myślenia, które tu, w ramach tej kultury, wyrosły i okrzepły.

*/ Adolf Sturmthal, *The Tragedy of European Labour* 1918-1939. Columbia University Press, New York, 1943.
Franz Borkenau, *Socialism, National or International.* G. Routledge and Sons, London, 1942.
Oscar Paul, *Underground Europe Calling.* V. Gollancz, London, 1942.

# Tow. Jan Ryszard Bychowski

*"Zginął śmiercią lotnika". Oto trzy słowa komunikatu o st. sierż. pilocie Janie Ryszardzie Bychowskim.*

*Widziałem go poraz pierwszy — gdy jako chłopiec 17-letni, półdzieciak jeszcze, przedarł się przez okupanckie kordony z Warszawy zajętej przez Niemców. Jego aktywna natura rwała się do walki. W skąpych i prostych zdaniach wyczuwało się pragnienie przyczynienia się swoją osobą do pomyślnego rozstrzygnięcia tej straszliwej wojny, której koniec i zwycięstwo wydawały się wówczas tak dalekie. Młody Bychowski nie miał jeszcze wtedy skrystalizowanych ideałów. Czuł się Żydem — w obliczu największych cierpień społeczności, z której się wywodził, poczucie wspólnoty z ludnością żydowską pogłębiało się w nim coraz bardziej. Był jednocześnie nawskroś przejęty umiłowaniem Polski — kraju, który uważał za swoją jedyną ojczyznę. I wyczuwał już wówczas całkowicie /choć jeszcze nie w pełni rozumiał/ podkład ideologiczny tej wojny i konieczność głębokich przemian w Polsce i na świecie po jej zakończeniu. Jeszcze nie był, ale już się stawał i widoczne było, że niewątpliwie zostanie — socjalistą.*

*W owym jednak czasie ta strona duszy 17-letniego Ryśka była raczej ukryta. W tych dniach, po tym co widział i przeżył najpierw w walczącej, później w okupowanej Warszawie, po tym co oglądał i doświadczył w drodze poprzez zielone granice — w tych dniach rzucało się w oczy jego silne dążenie do wyrwania się z tej straszliwej, otaczającej go gehenny niewoli i okupacji po to, aby móc walczyć orężnie. Dostaje się szczęśliwie do jednego neutralnego kraju. Dostaje się następnie do drugiego. Rwie się dalej — dalej. Wreszcie dochodzi do celu swych wędrówek — przybywa do Stanów Zjednoczonych Ameryki.*

*Cała najbliższa rodzina jest wraz z nim w Ameryce. Osiąga osobiście wszystko. Zostaje przyjęty na uniwersytet. Zamieszkuje w najbardziej uroczym zakątku wielkiej szczęśliwej Ameryki — w rajskiej Kalifornii. Ameryka jest jeszcze wówczas neutralna. Młody Bychowski ma wszelkie dane do czerpania pełną garścią z olbrzymich duchowych i materialnych zasobów otwierającego się przed nim amerykańskiego życia.*

*Ale — różne wiodły w tej wojnie drogi do Polski. Bychowskiego droga wiodła przez Amerykę. Nie chce i nie może zaznać osobistego szczęścia, będąc u jego progu. I oto po wyrwaniu się — wraz z całą swą rodziną — z terenów okupacji i niewoli, coraz głośniej i coraz bardziej natarczywie odzywa się w nim i dopomina o swoje wola aktywnego udziału w walce wolnościowej własnego kraju, własnego narodu i całej ludzkości. Od dawna narastająca decyzja dojrzewa. Rysiek postanawia wstąpić na ochotnika do Wojska Polskiego. Wrócić do Europy. Do Polski. Przez Kanadę. Przez Anglię. Z Kalifornii.*

*W owym czasie, gdy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej były jeszcze neutralne, istniały pewne trudności w realizowaniu zamiaru o-*

*chotniczego wstąpienia do Wojska Polskiego. Bychowski trudności przezwyciężył. Osiągnął co postanowił. Zostaje ochotnikiem-lotnikiem Armji Polskiej i po krótkim pobycie w Kanadzie przybywa do Anglii.*

*Jest doskonałym żołnierzem. W specjalności swej — jako nawigator — należy do najlepszych wród polskiej ekipy lotniczej. Równocześnie staje się świadomym swoich celów bojownikiem. Walkę o wolność Kraju, narodu, ludzkości kojarzy z socjalizmem. W rozmowach 22-letni Rysiek — do niedawna jeszcze półdzieciak — okazuje się całkowicie dojrzałym człowiekiem. Wie o co walczy.*

*Lata . . .*

*Podczas jednego lotu pada ofiarą katastrofy i ciężko ranny jakgdyby cudem wychodzi z niej żywy. Wraca do zdrowia. I do bombowca.*

*Lata znowu . . .*

*W drodze powrotnej z jednego lotu ginie nad Anglią w katastrofie lotniczej. Razem z kilkoma, wraz z nim, poległymi kolegami-Polakami, pieczętuje krwią na jeszcze jednym odcinku długiego szlaku ofiar i męczeństwa spólnotę wyższą ponad różnice pochodzenia, wyznania, narodowości.*

*Widziałem go na krótko przed katastrofą. Było to w okresie ostatnich zajść i komentarzy na tle stosunków polsko-żydowskich w Armii Polskiej. Bychowski mówił o tym długo, uczciwie, dobitnie, szczerze. Z pełnym poczuciem odpowiedzialności i rozwagą. Bez żadnej frazeologii. Ubolewał. Głęboko ubolewał nad tym, co się stało. Nad tym, że część żołnierzy-Żydów opuściła szeregi Wojska Polskiego. I nad tym, że w szeregach Armji Polskiej, w piątym roku tej wojny, są tacy, którzy żywią nienawiść do Żydów i przeszkadzają wytworzeniu się atmosfery prawdziwego ogólnego braterstwa synów jednej i tej samej Rzeczypospolitej. Nie łatwo o bardziej wymowne i mocniejsze potępienie antysemityzmu, jak wynurzenia, które słyszałem wówczas z ust Ryśka na krótko przed ostatnim jego lotem.*

*Naprawdę — nie był i nie jest wśród żydowskiej ludności Polski odosobnionym. Był jednym z pośród bardzo wielu — Z POKOLENIA KLEPFISZÓW i dowiódł, jak całe to pokolenie — co z siebie dla Polski dać potrafią synowie społeczności żydowskiej w Polsce.*

*EMANUEL SCHERER*

# NA HORYZONCIE

## Ich kłopoty

*P. Puacz, "patriota" londyński wydał broszurkę, która wyglądem zewnętrznym naśladuje broszurki wydawane co miesiąca przez p. Mackiewicza. Podobnie i treść sprowadza się do mało wybrednych ataków na rząd polski w Londynie.*

*O p. Puaczu możnaby zaśpiewać jedną z piosenek Boya-Żeleńskiego z epoki "Zielonego Balonika", zastępując w Krakowiaczku nazwisko malarza Styki nazwiskiem tutejszego "patrioty".*

*Zobaczył p. Puacz*
*Jak raz mały kondel*
*Podniósł zadnią łapkę*
*I spaskudził Rondel.*
*I wnet Puaczowi*
*Przyszła ta myśl słodka*
*To samo uczynić*
*Odwrotnie — od środka.*

*Papier cierpliwy, wszystko zniesie, więc p. Puacz pisze a pisze. Potem się to wszystko składa w towarzystko wzajemnej adoracji: Puacz chwali co napisała Wasilewska i Lange, Wasilewska chwali Langego i Puacza, Lange chwali Puacza i Wasilewską a razem wydaje się im, że ich głosem przemawia naród polski. Wszystko to zgodne z receptą Coue'go: by uwierzyć, że się jest zdrowym, by ozdrowieć, trzeba powtarzać wielokrotnie "Jestem zdrowy". Tamci troje powtarzają bezustanie: "Jesteśmy narodem polskim". Możliwe nawet, że już w to sami uwierzyli. Mimo to narodem polskim nie są.*

*P. Puacz dokonał w swej broszurce genialnego odkrycia. Jego zdaniem wszystkie nieszczęścia Polski wzięły się stąd, że rząd lubelski nadał Polsce nazwę* Republiki, *ale niestety rząd który potem powstał w Warszawie nadał jej nazwę* Rzeczypospolitej *Prawda, jakie to tragiczne i brzemienne w następstwa?*

*Biedny p. Puacz nie rozumie, że Republika a Rzeczpospolita to to samo. Zagadnienie w listopadzie 1918 roku nie na tym polegało, czy Polska będzie nosiła nazwę Republiki czy Rzeczypospolitej ale na tym, czy będzie ona republiką czy monarchią. W Warszawie zasiadała z łaski okupantów rada regencyjna, sprawująca rządy w imieniu przyszłego króla polskiego. I otóż rząd ludowy tow. Daszyńskiego załatwił sprawę zdecydowanie: złożył radę regencyjną z urzędu i nadał Polsce raz na zawsze republikańską formę rządów. Tego nie udało się już nikomu potem zmienić — i mamy nadzieję, że się nigdy nie uda.*

*Cyrkowe koziołki publicystyczne ignorantów z grupy "patriotów" napawają nas szczerą wesołością. Pani Wanda Wasilewska dokonała innej sztuki: obcięła orłowi polskiemu koronę. Zdaje się jej, że dokonała rewolucyjnego czynu. W rzeczywistości, małe dzieci tak się bawią w rewolucję.*

*Orzeł polski może być bez korony. Natomiast Polska nie może istnieć bez własnego rządu, bez granic i bez prawdziwej niepodległości. Ale to są dla "patriotów" zbyteczne drobiazgi. Ich dręczą inne zagadnienia: czy orzeł biały ma być z koroną i czy Polska ma nosić nazwę "Republika" czy też "Rzeczpospolita".*

*Oj, głupi, głupi!*

# LUDZIE PODZIEMNI

## SABOTAŻ

Z dymem. Kolosalny, czarny słup dymu dźwignął się nad Warszawą. Przez cały wieczór stał wysoko na sierpniowym niebie, słaniał się ciężkimi kłębami, szerzył tumany sadzy i piekielnego zaiste smrodu.

Paliły się składy materiałów pędnych monopolu niemieckiego na Woli, przy ulicy Gniewkowskiej. Płonęły setki tysięcy litrów benzyny, nafty, smarów. Beczki za beczkami, cysterny za cysternami strzelały w niebo ogniem, dymem i skoncentrowanym zaduchem, zapowietrzającym pół miasta. Cała Warszawa oglądała to groźne widowisko, jeszcze późną nocą, gdy dym zaczerwienił się, a niebo pokryło ogromną łuną.

Żar był tak potężny, że pluton wojska i posterunki Werkschutzu na terenie składu "Drago", o sto metrów od miejsca pożaru, z największym trudem dały się utrzymać na miejscu.

O sto metrów. Tak blisko byli, a nie widzieli napadu.

Cóż mogli zobaczyć?

Ulicą Gniewkowską nadjechało auto. Oficer SS ostro pertraktował z portierem. Stało za nim dwu cywilnych. Obok portiera przy budce gapiło się na tę scenę trzech granatowych policjantów i jeszcze ktoś czwarty. Jeden z policjantów odwrócił się niespokojnie i poszedł do budynku zarządu.

Ale w tem rozkaz: "Otworzyć! Liczę do trzech, potem strzelam!" . . . — i brama otwiera się odrazu. Oficer SS i jego towarzysze wpadają na dziedziniec, rozbrajają policjantów. Jeden z atakujących biegnie do biura zarządu żeby zatrzymać oddalającego się policjanta. Pierwszy pokój pusty, w drugim — trzy osoby: komisarz niemiecki szamocze się z kieszenią chcąc wyrwać broń. Jakiś podoficer schowany między drzwiami i szafą podnosi do strzału pistolet /"Rzuć broń, ręce do góry, padnij!" . . ./ Przy telefonie policjant granatowy siedzi w kucki z rękoma nad głową. Po pokoju łazi pies policyjny. /Wszyscy — "padnij" . . ./

Rozbrojenie policjantów na dziedzińcu trwało 20 sekund. Rozbrojenie następnych jeszcze krócej.

Teraz przez otwartą bramę wjeżdża auto, wyskakuje czterech ludzi. Dwaj zapędzają rozbrojonych policjantów do budynku, jeden staje przy bramie na straży. Do pilnowania jeńców wystarczy jeden.

Teren opanowany.

W głębi dziedzińca stoją olbrzymie cysterny. Dwu ludzi zakłada ładunki materiału wybuchowego i termity, trzeci odkręca krany zbiorników. Fontanny benzyny tryskają z beczek. Idzie łatwiej niż sądzono. Nie trzeba nawet uruchamiać przygotowanej na wszelki wypadek wiertarki. Ładunki zapakietowane, lonty gotowe.

Tymczasem reszta żeby nie próżnować ładuje na auto beczkę benzyny, motorower zabrany z szopy, maszyny do pisania z biura, 4 zdobyte pistolety, zrywa telefony . . . Wszystko trwa nieco ponad 20 minut. Jest kwandrans po siódmej.

Oddział załadowuje się na auto, oprócz trzech ludzi. Z tych jeden jeszcze pilnuje jeńców, dwaj kończą przygotowanie do gigantycznego fajerwerku.

Żwawy ogieniek pokazuje się na lontach ładunków i termitów. Z trzaskiem rozbijają się o żelazne beczki butelki przeciwczołgowe. Okrzyk odwołujący ostatniego którego brak. Auto wyskakuje na ulicę. W chwilę potem — grzmot przeciągłej, silnej detonacji. Oślepiający wytrysk ognia. I kolosalny, czarny słup dymu dźwiga się nad budynkami.

Płoną trzy zbiorniki z benzyną, po 150.000 litrów; 4 zbiorniki po sto tysięcy litrów, 1 z 60.000 ltr, 1 30.000 ltr, dwa tysiące beczek żelaznych z 200.000 ltr, dwieście beczek smarów wagi 20.000 kg, płoną dwa wagony-cysterny z benzyną.

Ogółem ponad 1.400.000 ltr materiałów pędnych poszło z dymem. Pożar trwał do późna w noc. Zarumieniło się, rozjarzyło niebo nad smutnym miastem. Łuna ogromna pozdrowiła mieszkańców.

—Jutro Niemcy będą ganiać na hulajnogach — mówiono na dobranoc.

## PRZECIW MACKOM SWASTYKI

Przeciw mackom swastyki. Drapieżne i zachłanne macki okupacji niemieckiej przez cztery lata wżerają się w polskość, usiłują wyssać z niej krew, sparaliżować ciało, zdławić duszę. Cztery lata trwa ta praca koszmarna w swoim zimnym, systematycznym okrucieństwie.

Akcja rejestracji ludności oplątuje cały kraj pajęczyną kontroli. Opiera się na niej system policyjno-terrorystyczny, wzmocniony wielorakiemi ograniczeniami ruchu i działania. Akcja kontyngentowa ogładza najbogatsze ziemie, rujnuje gospodarkę, sankcjonuje urzędową grabież i rabunek. Przymus pracy dla okupanta wyludnia całe wsie.

Drapieżne, zachłanne macki. Ssawkami ich są w pierwszym rzędzie Urzędy Gminne i Urzędy Pracy w całej G.G. — przez Niemców samych zwanej "Gangster-Gau". Przez cztery lata administracja niemiecka montuje i udoskonala swój wszechwiedzący i wszędobylski aparat . . .

. . . I nagle, w ciągu niewielu dni, wszystkie prace, wszystkie wysiłki, cała ta piekielna robota — gubi grunt pod sobą, zawisa w próżni, poczyna się beznadziejnie rozsypywać.

Urzędy Gminne i Arbeitsamty jeden po drugim tracą od jednego zamachu cały mozolnie zgromadzony materiał orientacyjny. Z dymem lub z wodą idą stosy opracowanych akt, niezliczona ilość dowodów, nakazów, kwitów, ewidencji, obliczeń.

Zbrojne ramię Polski Podziemnej zadało cios precyzyjnie wymierzony . . .

Akcja bojowa przeciw Urzędom Gminnym trwała przez czerwiec i lipiec 1943 roku. Niemcy więc mieli czas zorientować się w jej celach i rozmiarach, mieli czas zorganizować obronę. A jednak akcję przeprowadzono w olbrzymiej większości Urzędów, w wielu powiatach ogarniając 100 proc. gmin, przebojem, z całą konsekwencją.

Wyroiły się niewiadomo skąd liczne, karne, zbrojne grupy i oddziałki. Nocami wypadały do wiejskich biur, w biały dzień wdzierały się do urzędów w miasteczkach, szerząc dzieło zniszczenia. Zbawiennego dla ludności polskiej zniszczenia.

---

Biura Zarządu Gminnego Ożarów w Ołtarzewie. Noc z 16-go na 17-go czerwca. Okna zaciemnione, drzwi na głucho zamknięte. Ani znaku życia.

Lecz pod osłoną nocy — za ślepemi oknami wre cicha, szybka praca. Na podłodze narasta ogromny stos papierów: walą się z głębi otwartych szaf akta biura meldunkowego, kartoteki, skoroszyty, tysiące wniosków o karty rozpoznawcze, tysiące poświadczeń zameldowania. Piramida rośnie w dwójnasób gdy przychodzi kolej na akta biura rolnego, dotyczące ściągania kontyngentów. W szafach czyni się pustka. Odstawiono do zabrania maszynę do pisania, aparat telefoniczny; odłożono rejestr mieszkańców wsi Ołtarzew i Ożarów. Mijają długie minuty. Tumany kurzu kłębią się nad papierzyskami.

Bulgocze nafta i benzyna, zalewając wzniesiony stos. Potem przez otwarte drzwi wysuwa się grupa cichych pracowników nocnych, a wnętrze biura zalewa fala ognia, nagła, gwałtowna i nieposkromiona.

---

Urząd Gminy Blizne w Jelonkach jest 4-go lipca odcięty. Połączenia telefoniczne przerwane. Stróże związani. Sekretarz gminy w bezwstydnym negliżu, zerkając na groźny pistolet otwiera pokoje biura, szafy i szuflady. Patrzy żałośnie jak naręcza papierów urzędowych, ewidencyjnych, podatkowych i kontyngentowych — lecą w drobnych strzępach do koszy. Istna lawina śmieci.

Kosz za koszem cichutko wypływa w noc. W świetle księżyca błyszczy tam niewielka sadzawka. W tę to kałużę zsypuje się szeroko zawartość koszów. Bose nogi wdeptują strzępy papierów w bagniste dno, mieszają z błotem każdy skrawek. Toną z niesmacznym chlupotem owoce całych lat pracy dla okupanta. 90 proc. ewidencji, 60 proc. wykazów podatkowych i kontyngentowych zamieniło się w mazistą, cuchnącą masę.

Trwa to dwie długie godziny. Maszyny do pisania i liczenia pójdą pracować gdzieindziej . . . Zanim nadejdzie żandarmeria wezwana lojalnie /ach, jak lojalnie/ przez panią sekretarzową, w budynku gminnym już nikogo niema.

---

Do Nieporętu przyjechało 16.VII. aż 20 nocnych gości. Straż nocna wpadła im w ręce, prócz jednego dozorcy, za którym padł skuteczny, dobrze płoszący strzał.

Była prawie północ, a w Urzędzie Gminnym jeszcze pracowano. Dwu urzędników i dwu woźnych trudziło się gorliwie. Wykorzystano ten zapał jak należało. Sami — gorliwcy — musieli wynosić i topić w kanale księgi i kartoteki, sami musieli podkładać ogień pod stertę list i aktów kontygentowych i ewidencyjnych. Popłynęły do Narwi kanałem pracowite czystopisy. I wiele gorzkich słów popłynęło do uszu niemieckich dobrowolnych sługusów. Czego się też przez te trzy godziny nasłuchali . . .

---

A w Mińsku, w Urzędzie Pracy, w biały dzień zniszczono wszystkie akta, pistoletami trzymając w szachu bandę urzędników. Ocalał szef urzędu, szczęśliwie dla siebie nieobecny w biurze: należała mu się kula w łeb za gorliwość z jaką setki ludzi wyławiał i odrywał od rodzin i wysyłał jako białych niewolników do Rzeszy. Dobrze zasłużoną śmierć znalazł natomiast pewien renegat, urzędniczyna z pod ciemnej gwiazdy. Leżał we krwi na podłodze, gdy obok ogień pożerał wielobarwne świstki zwalane ze stołów, biurek i szaf.

---

Przez dwa miesiące trwała ta akcja, wbrew ostremu pogotowiu policji, dyżurom straży, alarmom i strzelaninie. Drapieżne, zachłanne macki administracji niemieckiej opadały bezsilnie, jedna po drugiej. Szeroko szła wieść.

## NA MLECZARNIE

Na mleczarnie. Cichymi drogami polnymi, szosami, przez wsie, tak jak i ta w tej chwili, ciągną nocą liczne małe oddziałki po 10 — 15 ludzi. Na drogach pusto, godzina policyjna. Gdzie niegdzie za nami ciche westchnienie: "Desanty".

Niezatrzymywani przybywamy na miejsca. Wyznaczona godzina akcji się zbliża.

Ściskamy karabiny mocniej w rękach, patrzymy uważniej na obsługę naszych 2 erkaemów, szykujemy granaty.

Lekki wiatr przynosi odgłosy pierwszych zaciąganych wart we wsi. Sami volksdeutsche tu mieszkają. O 7 km dalej silny posterunek żandarmerii.

I nagle strzał. Niemieckie gwizdki alarmowe ze wszystkich stron, czerwone rakiety wzywają pomocy, przekreślając czerń nieba. Ruszamy! Jedna myśl kołuje się pod czaszką — wykonać rozkaz za wszelka cenę. Pod osłoną erkaemów wywalamy granatami drzwi gmachu mleczarni. Kolby idą w ruch. Trzask rozbijanych metalowych urządzeń miesza się z szumem lejącego się mleka i z szelestem dartych kart ewidencyjnych. Oglądamy się za siebie czy w pośpiechu nie przeoczyliśmy jakiejś bryły masła i wycofujemy się w porządku.

Pomoc wzywana kilkakrotnie i wielokrotnie, nie nadeszła. Zostawiamy za sobą Niemców: dwuch zabitych i jednego rannego.

---

—Dlaczego, panie kierowniku? Nie może pan już więcej? A gospodarzy bił pan po pyskach? A mówił pan, że mleczko, masełko i jajeczka potrzebne dla Niemców? Twierdził pan, że krowa koniecznie musi dać 900 l. mleka. Teraz pan też koniecznie musi! No, może panu pomóc, no niechże pan jeszcze raz klapnie w tę śmietanę. O, tak!

---

Mój Boże, my w gościnę do mleczarni, a tu całe towarzystwo w chlewiku. Powiadacie, że wam świnie padają? A miały tyle mleka do picia. I to jakiego mleka — nieraz dzieciom od ust odjętego.

Przerażony kierownik mleczarni i trzech jego robotników bardziej niż on spokojnych, stoją z podniesionymi rękami na gnoju chlewa mleczarnianego. Z boku pada rozkaz: Kierownik nosem w gnój! Chwila wahania a potem korpuletntne cielsko nurza się w świńskiej gnojówce. Czernieje obok zdechłego przed godziną tucznika. Dwie świnie w gnój — to za dużo. Wychodząc rozbijamy jeszcze gotowy do drogi motocykl.

---

Po kilku strzałach w czerń nocy, słyszymy ciężkie kroki galopującej w ucieczce "obrony". Wystarcza nam dwadzieścia minut dla spełnienia zadania.

Na drodze powrotnej dołącza się ostatnia czujka z pod niemieckiej gospody. Słuchajcie — woła zdyszany — niemiaszki stratowali portret Hitlera! Po waszych strzałach myśleli, że już wolno!

Biegnie przez ciemną noc nasz śmiech! Toczą się koła ku domowi. Szmat drogi mamy przed sobą. Ucichły echa wystrzałów. Świta. Staramy się omijać ludzkie osiedla, ale czasami tu i ówdzie mijamy jakiegoś chłopinę. Jesteśmy brudni, zmęczeni, czuć nas mlekiem i naftą, często prochem. Lufy sterczą nam z fantazją ponad głowami. Nie dziwota, że ludziska witają nas znakiem krzyża.

Zadanie spełnione!

---

Objęte akcją ogólną 12 mleczarń na terenie naszego powiatu uległo zniszczeniu.

W ciągu jednej nocy byliśmy wszędzie. Podwoiła, potroiła się nasza liczba w oczach wroga. Wykonaliśmy gromadny czyn zbrojny.

*/Z "Polski Karzącej". Opracowanie P.S.W. Warszawa 1943./*

Printed by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.